ROK VI 1934
STYCZEŃ-MARZEC

ŚWIAT ZWIERZĘCY

Treść:



Prawdziwa przyjaźń, jaką jest przywiązanie zwierzęcia do człowieka tworzy podstawy dodatnie cech charakteru

Wszystkim czytelniczkom i czytelnikom Wesołego Alleluja

Od Wydawnictwa.

Ciężkie warunki pracy, spowodowane zaleganiem czytelników z opłatą abonamentową zmusiły Zarząd P. L. P. Z. do poważnego zastanowienia się co do dalszych losów „Świata Zwierzęcego".

Obecnie, po unormowaniu sprawy finansowej, wydajemy bieżący zeszyt z pewnem opóźnieniem lecz z zapewnieniem, że dalsze numery ukazywać się będą regularnie.

Następny zeszyt ukaże się w końcu kwietnia i dalej w odstępach 2 miesięcznych.

Dla ułatwienia nam pracy usilnie prosimy o wpłacanie prenumeraty (zł. 2.50.) gdyż jest to podstawą egzystencji naszego wydawnictwa.

ROK VI WARSZAWA — STYCZEŃ MARZEC 1934

CENA ZESZYTU 50 GROSZY

ŚWIAT ZWIERZĘCY

MIESIĘCZNIK

ORGAN POLSKIEJ LIGI PRZYJACIÓŁ ZWIERZĄT

Redakcja i administracja: Warszawa, Grzybowska 40, tel. 221-21. Redaktor tel. 814-55

„Obojętnych na niedolę zwierząt i ludzka niedola nie wzruszy."

Nauczycielstwo a ochrona zwierząt

Kwestja zrozumienia pożytku, jaki daje opieka nad zwierzętami, jak już pisaliśmy, staje się zagadnieniem coraz popularniejszem. Coraz więcej ludzi interesuje się różnemi placówkami opieki nad zwierzętami. Po Austrji, gdzie jak wiadomo ruch ten w ostatnich czasach osiągnął największe rozmiary, przychodzi kolej na inne kraje. I u nas działalność w tym kierunku znacznie ożywia się.

I rzecz dziwna. Podczas gdy rozmaite warstwy ludności z coraz większą uwagą i powiemy nawet sercem zaczynają zwracać się do świata zwierzęcego, jest jedna warstwa, która, zdawałoby się, z natury rzeczy powołana jest, aby w tym ruchu przodować, a jednak jak dotychczas w olbrzymiej swej masie, poza nielicznemi wyjątkami, odnosi się doń obojętnie i milczy. — To nauczycielstwo.

W poprzednich numerach nieraz ubocznie, nawiasem, pisząc o czem innem, zwracaliśmy na to uwagę. Obecnie postanowiliśmy specjalnie kwestją tą się zająć i powiedzieć nauczycielstwu wprost:

Tak dalej być nie może.

Jeżeli zaś tak jest dotychczas, to chyba tylko wpływają na to pewne okoliczności zewnętrzne. Nauczycielstwo jest skłopotane, bo znajduje się w ciężkiej sytuacji materjalnej, o tem wszyscy dobrze wiemy, wskutek tego jest nieraz przepracowane. Nauczyciel dba, aby przedewszystkiem wypełnić swe zadanie w stosunku do swego przedmiotu, aby spełnić życzenia Ministerstwa — wskutek tego też wiele kwestji bardzo żywotnych i mających duże znaczenie pedagogiczne może się wymykać z pod uwagi świata nauczycielskiego. I dlatego nie piszemy tego artykułu aby występować do świata nauczycielskiego z pretensjami, aby obrzucić go szeregiem zarzutów, lecz jedynie, aby jeszcze raz z całym naciskiem zwrócić uwagę, że kwestja zainteresowania młodzieży światem zwierzęcym, obudzenia w tej młodzieży najbardziej humanitarnych uczuć w stosunku do zwierząt, obudzenia ochoty do wejścia w kontakt ze światem zwierzęcym — to nie drobnostka; przeciwnie — to czynnik pedagogiczny olbrzymiej wagi, to pomocnicza broń, która każdemu wychowawcy dopomoże do uszlachetniania powierzonej mu garstki młodych dusz, i ułatwi prowadzenie tych dusz do wszystkiego co dobre i piękne.

Kwestja jest aż nazbyt jasną.

Ze wspomnień moich szkolnych pamiętam iż niektórzy z kolegów lubili hodować czy to króliki, czy to jakieś ptaszki np. kanarki, czy w pokojowem akwarjum trzymali ulubione rybki. Z jakąż miłością odnosili się oni zwykle do swoich wychowańców! Jak ich karmili, jak dbali o nich, bawili się z nimi. Ale byli to zawsze chłopcy najporządniejsi w klasie. Grzeczni, najczęściej pracowici, dobrzy uczniowie. Ci nigdy nie drażnili zwierząt, nie znęcali się nad psem lub kotem, nie torturowali ich.

I odwrotnie. Najgorsze łobuzy i andrusy w klasie nigdy żadnemu zwierzęciu nie udzielili, pomocy ale niechno taki 13-o lub 14-o letni sztubak dostał w swoje ręce psa lub kota, — zwierzę stawało się męczennikiem. Wówczas cały umysł tego chłopca był wytężony w tym kierunku jakąby tu sztukę obmyśleć; aby to zwierzę jaknajwięcej rozdrażnić; sprawić mu możliwie jaknajwięcej nieszkodliwego dla życia bólu. I dopiero gdy zwierzę, oszalałe z rozpaczy, rzucało się, wyło, daremnie starając się uciec — wtedy

śmiech. To była najlepsza zabawa. Oczywiście ci chłopcy zwykle i w naukach jechali na samych niedostatecznych.

Przykłady takie jasno wskazują, że instynkt miłości do zwierząt, lub też zamiłowanie w znęcaniu się nad niemi idzie w parze z innymi instynktami dodatnimi lub ujemnymi dziecka. Jedno od drugiego jest nierozdzielne i jedno ma wpływ na drugie. Toteż jeśli z duszy takiego chłopca zdołamy wyrwać instykt prześladowania zwierząt, a obudzimy w nim w stosunku do zwierząt uczucie ciepłe, ludzkie — to już w znacznym stopniu uszlachetnimy charakter chłopca. A o cóż innego w pedagogice chodzi. Przecież właściwym, najwyższym celem pedagogiki jest to, aby zło z duszy młodzieży wyplenić, obudzić miłość do ideałów najszczytniejszych i w ten sposób wypuszczać w świat pokolenie porządnych ludzi.

Nauczycielstwo powinno tę prawdę rozumieć i nie wątpimy iż je rozumie, trzeba tylko więcej działać w tym kierunku, bo jak dotychczas robi się bardzo mało, prawie nic.

A zdziałać można bardzo wiele — pole tu jest olbrzymie. Powie ktoś, że nauczycielstwo ma poza swymi przedmiotami obowiązkowymi i inne tereny, o których musi pamiętać, na których musi w stosunku do młodzieży oddziaływać. Prawda, ale dla czego ten teren ma być gorszy od innych, skoro ma on pedagogiczne znaczenie, dlaczego ten ma być opuszczony i zaniedbany.

Istnieją w szkołach organizacje harcerzy, kółka polonistyczne, historyczne, matematyczne, wydaje się gazetki szkolne i t. p. dlaczego niema być wśród młodzieży „Kół towarzystwa przyjaciół zwierząt", w którychby czy to pod kierunkiem nauczyciela przyrody, czy też wychowawcy, rozwijano te tak szlachetne instynkty w duszach młodego pokolenia.

Takie koła powinny być w każdej szkole! — wołamy wielkim głosem, a to zależy przedewszystkiem od nauczycielstwa. Młodzież w podobnych wypadkach chętnie garnie się do pracy lecz pracą tą należy pokierować.

Do kół tych będzie należeć tylko część młodzieży w każdej szkole, a chodzi wszak o oddziaływanie na całą młodzież. Trzeba więc użyć jeszcze i innych środków, a takimi środkami mogą być tylko odpowiednie pogadanki i wycieczki. Przecież to tak łatwo przy każdej okazji, w klasie budzić ten instynkt dobroci dla zwierząt w młodzieży. Może to robić i nauczyciel polskiego i historji i fizyki, czy chemji, czy języka obcego przy czytaniu jakichś powiastek niemieckich, czy francuskich i prefekt. Prócz matematyka, chyba wszyscy. Należałoby od czasu do czasu robić w każdej klasie specjalne pogadanki na ten temat. Przecież jedną godzinę w miesiącu można poświęcić na cel tak pedagogiczny. To zaś już jest rolą nauczyciela przyrody.

Zwracamy się więc raz jeszcze do świata nauczycielskiego: w imię własnego interesu, interesu pedagogicznego zajmijcie się tą sprawą. Rozwijajcie w młodzieży uczucie oburzenia na widok znęcania się nad zwierzętami. Niech chłopiec lub dziewczyna zapłonie gniewem, gdy widzi np. katowanie psa i niech nie waha się stanąć w obronie katowanego zwierzęcia. Zaszczepcie głęboko w dusze młodzieży uczucia dobre dla zwierząt, aby te młode pokolenia w pełni uświadomiły sobie, że nawet najmniejsze stworzenia też czują i po swojemu rozumieją.

Czekamy od nauczycielstwa polskiego pomocy w spełnieniu wspólnego obowiązku.

Odezwa do młodzieży

WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

MŁODZIEŻY!

Ty co nad poziomy wylatasz i umiesz odczuć niedolę ludzką, nie będziesz obojętną i dla niedoli zwierzęcej.

Wierzymy w to niezłomnie i dlatego zwracamy się do Was, kochana młodzieży, z gorącym apelem dopomóżcie nam w zwalczaniu okrutnego i złego obchodzenia się ze zwierzętami, ptactwem i rybami.

Boć przecież zwierzę lub ptaszę, to stworzenie Boże i przez Boga na pożytek dla ludzkości przeznaczone, jest częstokroć naszym karmicielem, stróżem, a niejednokrotnie obrońcą, opiekunem i wiernym przyjacielem jak naprzykład koń, pies, krowa, owca, koza i t. p.

A jak to, zdawałoby się nierozumne i pozbawione wyższych uczuć zwierzę, umie być wdzięczne człowiekowi za opiekę i nędzny nieraz pokarm i schronienie, jak ślepo mu wierzy i jak się do niego przywiązuje, przykładów moglibyśmy przytoczyć niemało.

Tego znów nie zawsze można powiedzieć o człowieku, tej istocie wyższej o kulturze XX wieku, korzystającym z usług zwierzęcia i opierającym swój dobrobyt, a nieraz i byt na wydajności pracy zwierzęcia.

Jakże często zdarza się widzieć naprz: źle odżywianego konia ciągnącego ciężar ponad siły i w dodatku katowanego, gdy ciężarowi podołać nie może.

Przykładów bezlitośnego i złego obchodzenia się ze zwierzętami możnaby również przytoczyć nie mało.

Niewolnictwo już dawno zostało zniesione w całym świecie i już same Państwa roztoczyły opiekę nad pracą ludzi dorosłych i nieletnich (ustawy o ochronie pracy).

Czas by może już było unormować, choć w pewnej mierze i pracę zwierzęcia a przynajmniej nie wymagać od niego pracy ponad siły i dać mu możliwe warunki egzystencji i pracy.

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22. III. 1928 r. o „ochronie zwierząt" (D. U. Nr. 36 z dnia 24 marca 1928r.) wniosło znaczną poprawę w te stosunki, gdyż na ludzi dopuszczających się okrutnego lub złego obchodzenia się ze zwierzętami, nakłada ciężkie kary, jak naprz: Art. 4 głosi: „kto dopuści się czynu przewidzianego w art. 2 (okrutne i złe obchodzenie się ze zwierzętami (ulegnie karze grzywny do 2000 zł. albo karze aresztu do 6-ciu tygodni lub też obu karom łącznie".

Jednak bez pomocy całego społeczeństwa (starszego i młodszego) rozporządzenia i ustawy mogą pozostać tylko martwą literą.

W imię więc wyższych humanitarnych uczuć i dobrze zrozumianego interesu własnego i dobra Państwa, zwracamy się do Was, Młodzieży z prośbą o współpracę z Wileńskiem Towarzystwem Opieki nad zwierzętami, a mianowicie: zapisujcie się do kółek „Przyjaciół zwierząt" zakładanych w poszczególnych uczelniach i prowadzonych pod kierunkiem osób starszych (jako protektorów) z grona nauczycielstwa:

W wielu miastach Polskich jak naprz. w Przemyślu, Lwowie, Poznaniu i t. p. już takie kółka „młodzieży" zawiązały się, czyżby Wilno miało pozostać w rzędzie miast, których młodzież nie dba i nie kocha świata zwierzęcego.

Wierzymy żę Młodzież Wileńska wstydu Wilnu nie przyniesie:

Stawcie się do apelu!!!

Zadanie i cele kółka normuje regulamin wydany przez T-wo Opieki nad zwierzętami na Województwo Wileńskie.

Wszelkie informacje otrzymać można w Sekretarjacie T-wa ul. Żeligowskiego 4. od godziny 18 do 19 codziennie za wyjątkiem świąt i niedziel.

Z a r z ą d.

Regulamin

Wydany przez Tow. Opieki n. Zwierzętami w Wilnie w celu zakładania w obrębie swej działalności Kółek dla młodzieży szkolnej obojga płci.

Par. 1. Łączenie młodzieży szkolnej w Kółka opieki nad zwierzętami ma na celu wpajanie w młode umysły i serca obowiązków, jakie mamy wobec zwierząt, rozbudzanie dla nich uczucia przyjaźni i litości oraz zwalczania dręczenia zwierząt przez młodzież.

Par. 2. Kółka te działają pod opieką i w ścisłym kontakcie z Zarządem T.O.N.Z. w Wilnie.

Par. 3. Kółkiem kieruje osoba dorosła, o ile możności siła nauczycielska danej szkoły; do tych czynności przez Zarząd T-wa uproszona i pełniąca ten obowiązek ofiarnie i bezpłatnie.

Par. 4. Członkowie Kółka nie uiszczają żadnych obowiązkowych opłat; osoby dorosłe z pośród grona nauczycielskiego danej szkoły, mogą przystępować do Kółka jako Protektorowie, winni jednak przedtem zapisać się na członków T-wa O.N.Z. Ofiary dobrowolnie składane bądź w naturze, bądź w gotówce mają być użyte tylko na cele kółka.

Par. 5. Przy przyjęciu poucza się wstępujących w krótkich słowach o celach Kółka młodzieży, poczem nowowstępujący podpisuje odnośną deklarację.

Par. 6. Młodzież przystępująca do Kółka obowiązuje się obchodzić ze zwierzętami dobrze przyjaźnie i litościwie, występować wobec prześladowanych i dręczonych zwierząt, jako gorliwy obrońca — w miarę swych sił.

Par. 7. Na zebraniach członków Kółka nie rzadszych, jak miesięcznych, zaprawiać się będzie młodzież do tych uszlachetniających celów następującemi zabiegami:

a) przez szczegółowe pouczenie, jak należy obchodzić się ze zwierzętami w ogólności, a w szczególności czego należy zaniechać, jak np: łapania ptaków i zwierząt w sidła, strzelania do ptactwa dla zabawy z t. zw. rogatek*), podbierania jaj z gniazd ptasich, nizanie na sznurek złapanych ryb na wędkę, używania chorych lub okaleczonych zwierząt do pracy, nadmiernego ich obciążania i t p.

b) odczytywanie powiastek z życia zwierząt i podnoszenie zalet ich charakteru i pracy, zakładanie odnośnych bibljoteczek i prenumerowanie pism jak naprz. „Przyjaciela Zwierząt"**) i „Przyjaciela Przyrody".

c) omawianie tematów doręczanych młodzieży i przez młodzież proponowanych.

d) utrwalanie w pamięci młodzieży działalności i opinji znakomitych opiekunów zwierząt i wierszyków na temat opieki nad zwierzętami.

e) wspólne odśpiewywanie stosownych piosenek.

f) pokazywanie lub też w miarę możności wyświetlanie obrazków z życia dobrej lub złej doli zwierząt, oraz urządzenia odpowiednich przedstawień,

*) proc

**) obecnie „Świat Zwierzęcy"

przebierając młodzież za zwierzęta lub ptaszki.

g) pouczanie o potrzebach zwierząt i udzielanie pielęgnacji i pomocy chorym zwierzętom domowym.

h) wyjednywanie u własnych rodziców lub opiekunów chwilowego zaopiekowywania się bezdomnemi zwierzętami, aż do chwili stałego ich umieszczenia.

i) sporządzanie przez młodzież gniazdek i naczyń do wylęgania i karmienia ptaków.

k) zużytkowanie okruszyn stołowych i odpadków kuchennych dla karmienia ptaków w zimie, przyrządzając odpowiednie deseczki dla tego celu poza oknami.

l) pouczanie młodzieży o ptactwie użytecznem i szkodnikach leśnych, rolnych i domowych i t. p. i t. p.

UWAGA. W porze letniej pouczania te mogą się odbywać na wolnem powietrzu.

WZÓR

„Bacz, by Twoim było celem
Być dla zwierząt przyjacielem".

KARTA

sympatyka Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w...

jako członka „Koła młodzieży miłośników przyrody i ochrony zwierząt" przy szkole powszechnej Nr.............., jest sympatykiem Towarzystwa opieki nad zwierzętami, wobec czego obowiązany jest opiekować się zwierzętami, ptakami i roślinami.

Prezes

Sekretarz

Kierownik Koła młodzieży.

Inicjatywę organizacji wileńskiej z radością wita ogół społeczeństwa starszego zrzeszonego, w Towarzystwach Przyjaciół Zwierząt; jest rzeczą bowiem doskonale wszystkim wiadomą, że młodzież nasza w wieku przełomowym — wieku młodzieńca i podlotka mimowoli, często nie w złej woli sprawia zwierzętom przez chęć do zbytkowania i figlów najokrutniejsze męczarnie. Środkiem skutecznym jest uświadomienie tej młodzieży o szkodliwości jej postępowania i wpojenia w nią przekonania o konieczności ludzkiego obchodzenia się ze zwierzętami. Idea ta wszczepiona w młode kształtujące się dopiero dusze, stanie się zbawiennym ziarnem, z którego niewątpliwie wykwitnie w latach dojrzałych zasada koniecznie takiego odnoszenia się do otaczającego je świata w ogólności.

Miejmy nadzieję że przykład Wileński nie pozostanie odosobniony i na terenach całej Polski w niedługim czasie oglądać będziemy, nie wyrostków uganiających się za ptakami i łapiących je w sidła, lecz młodych ludzi bacznie przestrzegających zasad ludzkości w stosunku do słabych stworzeń i przyszłych tęgich członków Towarzystw Przyjaciół Zwierząt.

Polska Liga Przyjaciół Zwierząt ze swej strony dokłada i dokładać będzie wszelkich starań, aby pod jej opieką powstawało jak najwięcej kół młodzieży szkolnej sympatyków czy miłośników Przyrody i Zwierząt, kształtujących umysły młodego pokolenia przez wpajanie weń poczucia ludzkości — tego najpierwszego elementu i niezbędnego czynnika rozwoju etyki i poszanowania.

Red.

Zwierzęta w Feljetonie

Ulubione tematy morderstwa, kradzieży i innych urozmaiceń życia ludzkiego spowszedniały już do tego stopnia, że zaczynamy szukać spokojniejszych wzruszeń.

Z prawdziwą przyjemnością cytujemy poniżej wyjątek jednego feljetonu z prasy stołecznej. Autor zupełnie słusznie obrał za temat podkreślenie mądrości zwierząt, które naszem zdaniem można nieraz stawić za przykład ludziom.

„Jedna Pani z Nowogródzkiego oswoiła sobie niedźwiadka. Miś był puszysty, jak dziecinna zabawka. Raz jednak tak się rozbawił, że rozbił cenną gablotkę w salonie, zabił dziewczynę w kuchni i, nadomiar złego, odtąd kury ginęły we dworze.

Kiedy rozeszła się po okolicy wieść o tem, że miś kradnie kury, zaczęły one ginąć masowo...

Nie było rady i miś powędrował na łańcuch. Odtąd kiwał się w swej budce, jak szyldwach na warcie.

Niedźwiedź dorastał na uwięzi, kury ginęły nadal, a pani z Nowogródzkiego postanowiła dopatrzyć się prawdy.

W tym celu wdrapała się zręcznie na drzewo skąd mogła zobaczyć misia śpiącego w budce, jak umarły w trumnie.

Niebawem niedźwiadek ocknął się i wychylił ze swej przymusowej wartowni, rozejrzał się bacznie, poczem wziął z ziemi garść piasku i począł z podniesionej dłoni sypać żółte grudki, niby garście grubego ziarna. Z krzaków wybiegły żarłoczne kury i jęły dziobać naokoło w poszukiwaniu domniemanego pożywienia.

Miś porwał najbliższą z nich i zjadł ze śmiechem i razem z pierzem.

Pani z Nowogródzkiego pozbyła się swego niedźwiadka, jednak kury ginęły dalej. Tak się przyzwyczaiły, lub już do tego nawykli okoliczni wieśniacy.......

Przypomnijmy sobie rewelacje Maurycego Mae-

terlincka — owe „konie meklemburskie", które celowały w rozwiązywaniu zadań matematycznych, zwróćmy uwagę na prace z życia kotów p. Krzywickiej, która ponoć przez czterdzieści pięć lat z wielkiem samozaparciem i pietyzmem studjowała życie erotyczne owych puszystych zwierzątek, co stworzyło podwaliny do jeszcze głębszego studjum H. I. Polit'a (pseud. naukowy prof. Janusza Minkiewicza) na temat erotyki komarów, a dojdziemy do wniosku, że zwierzęta skoro już mają tyle cech ludzkich, — muszą posiadać także inteligencję, skrojoną na miarę człowieka.

Wystarczy wprowadzić kilka koni na ostatni program „Cyganerji", „Wielkiej Operetki", czy na „dzieło" Kiedrzyńskiego, a zauważymy, że mądre zwierzęta nie uśmiechną się ani razu i, niczem kulturalni ludzie, ze zgrozą wysłuchają wszystkie stare kawały podane wśród oklepanych sytuacyj.

Zwierzęta nie chodzą na kiepskie filmy, nie grają całemi dniami w brydża, nie palą, nie zbroją się i nie wiedzą, co to znaczą pieniądze.

Tak zwierzęta są mądre!

. . . .

Strata przyjaciela

W związku z konkursem ogłoszonym w Świecie „Zwierzęcym"

Słońce chyliło się ku zachodowi, las rzucał długie cienie na pola i łąki, ptactwo przestało śpiewać i szukało noclegów pośród rozłożystych gałęzi. W tym czasie drogą wiodącą przez ów lasek, szedł staruszek z nieodstępnym przyjacielem, dużym psem Reksem. Wierny stróż stąpał obok swego pana już od przeszło 12 lat. Staruszek z Reksem mieszkał w ubogiej chatce na skraju lasu. Na wyżywienie pracowali wspólnie. Pan chodził od domu do domu, od wioski do wioski i prosił o kawałek chleba, a że był słaby bo wiek odebrał mu siły, więc wierny Reks nosił na grzbiecie przypasany koszyczek, do którego staruszek wkładał zebrane pożywienie. Tego samego dnia, gdy Pan z Reksem wracali do swego domku drogą wiodącą przez lasek, w odległości może 200 metrów od domku, Reks zaczął się jakoś dziwnie zachowywać, najeżył sierść, chwycił zębami za odzież pana i ciągnął go ku domkowi. Wtem z pośród krzaków wyskoczył duży i chudy jak szkielet pies, z otwartym pyskiem — ociekającym pianą i rzucił się ku idącym. Reks chcąc bronić swego pana, podskoczył ku przeciwnikowi i powalił go na ziemię, ale tamten podczas szamotania się rozerwał mu zębami bok zaszczepiając weń jad wścieklizny. Reks poraniony wrócił do domu, gdzie czekał go strworzony staruszek, który odpiął mu zaraz koszyczek, wyjął chleb i podzielił się z nim. Ale cóż się stało? Reks nie jadł już chleba, tylko wyszedł za ścianę domku, położył się i po kilku dniach skończył swe życie. Staruszek zasmucił się zapłakał serdecznie, wszak stracił jedynego przyjaciela i pomocnika w swem sieroctwie i nędzy. Nikt przecież nie zaofiarował się bronić go i towarzyszyć mu w dłuższych podróżach, nosić mu kosz z pożywieniem lub ciągnąć malutkie saneczki zimą z garstką chróstu na opał. Po pewnym czasie biedny staruszek opuścił chatę i udał się na wieś, gdzie opowiedział swoje nieszczęście gospodarzowi. Gospodarz ów zaśmiał się szyderczo mówiąc: „O psa się smucisz — ja swego już 2 tygodnie jak wygnałem do lasu — bo na przednówku chleba mało, a wiosną i latem to i samemu można chudoby dopilnować, a cóż tam jeszcze z głupim psem będę sobie robił ceregiele". —

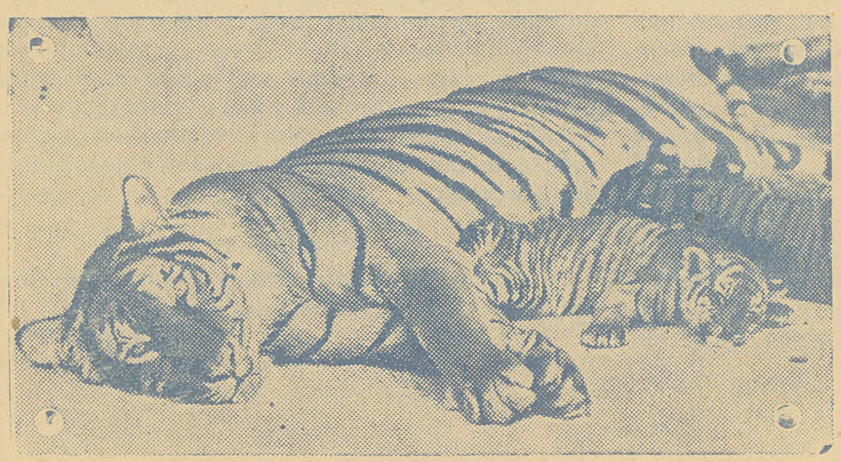
Staruszek pomyślawszy chwilę zapytał — „jak wygląda pies gospodarza"—a gdy ten opowiedział, staruszek poznał, że to był ten sam nieszczęsny pies, który pogryzł Reksa i przedstawił gospodarzowi fatalne skutki jego okrutnego czynu.

Staruszek powiedział, że pies wygnany przez gospodarza na pastwę głodu, zimna i poniewierki — wściekł się, pogryzł Reksa, może i inne psy we wsi, a mógłby pogryźć też i ludzi, a nawet jego samego. Mówił jeszcze staruszek do gospodarza jak ciężką jest dola psa przykutego łańcuchami do swej nędznej budy, narażonego na mróz a często i na głód. Gorsza jednak jest dola psa bezdomnego. Ludzie którzy pozbawiają opieki najwierniejszego swego przyjaciela, popełniają czyn niegodny człowieka i przyczyniają się do nieszczęścia w kraju jakim jest wścieklizna. Dlatego też musimy wychowywać młode pokolenie tak, aby ono zajęło się polepszeniem doli zwierząt.

Ap. Banasiówna
ucz. Sem. Nauczycielskiego
Żeńsk. im Kr. Jadwigi.
w Kielcach.



Te trzy szczeniaki Cocker Spaniel nie mogą się zdecydować na opuszczenie przytulnego i ciepłego mieszkania, tembardziej, że skok w „przepaść", nawet jeżeli na dnie tej „przepaści" rośnie miękka trawa, wydaje się zbyt ryzykownym.



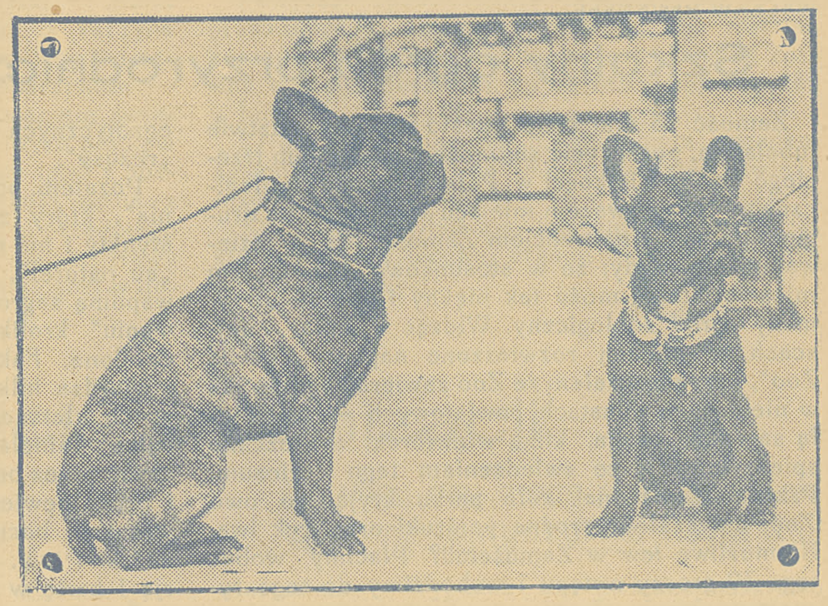
Mama — tygrysica wraz ze swem potomstwem marzy zapewne o ojczystej dżungli.



„Nie znamy jeszcze ludzi"— patrzymy w życie śmiało i wesoło.



Piękna biała papuga, odznaczona złotym medalem na wystawie w Londynie obdarza, jak widać, szczerem uczuciem swą właścicielkę.



Tom filozof ze swym synem Jumbo.



Jazda na miniaturowych sankach, ciągniętych przez potężnego Bernarda należy do najmilszych rozrywek dzieci, przebywających w wysokogórskich uzdrowiskach szwajcarskich.

WACŁAW BEVENSEE

Szkolny ogród przyrodniczy w Zamościu

Zamość 23 tysiączne miasto w województwie lubelskim, poszczycić się może posiadaniem trzeciego co do wielkości w Polsce ogrodu zoologicznego. Na pierwszem miejscu Warszawa, na drugiem Poznań a na trzeciem Zamość. Nie spodziewałem się nigdy, że w stosunkowo tak małym mieście istnieć może tak piękny i dobrze utrzymany ogród zoologiczny. Widząc w kilku miejscach na ulicach rozwieszone napisy „Zwiedź Zoo", przypuszczałem że Zoo zawierać będzie jak w niektórych miastach powiatowych — wyleniałą sarenkę, pawia, kilka wiewiórek, to też nie spieszyłem się ze zwiedzeniem tego curiosum. Przechodząc jednak koło parku kryjącego owo Zoo, usłyszałem groźne pomruki oraz ryk lwa. Niemożliwe lew w Zamościu!!? Płacimy wobec tego 30 groszy wstępu i wchodzimy do tego ryczącego ogrodu. Zaraz na wstępie zwraca naszą uwagę wzorowy porządek i wielka ilość zupełnie po europejsku urządzonych klatek. W ogromnej klatce wielki niedźwiedź „Jasio", który łakomie wyciąga język i otwiera paszczę prosząc o przysmaki. Połowica jego Basia jest w drugiej części klatki, oddzielona od swego pana, gdyż przed dwoma tygodniami przyszły na świat dwa małe niedźwiadki, któremi w tej chwili są jeszcze zupełnie ślepe. Jak się potem dowiadujemy od dyrektora i twórcy całego ogrodu pana profesora Stefana Millera, para niedźwiedzia została zakupiona przez mieszkańców Zamościa drogą składki, naskutek tragedji z poprzednim niedźwiadkiem. A było to tak. Kilka lat temu Ogród Zoologiczny w Warszawie ofiarował małego niedzwiadka dla Zamościa i wysłał go w klatce pociągiem. Na stacji w Zamościu zgromadziły się tłumy ludności oczekującej niedźwiadka. Niestety po przybyciu pociągu i wyładowaniu klatki okazało się, że biedny niedźwiadek już zdycha, gdyż wskutek nieuwagi służby kolejowej otwory klatki zostały zastawione innemi paczkami i niedźwiadek udusił się. Odezwa wydana do ludności przez Dyr. Millera dała nieoczekiwane wyniki finansowe i w kilka miesięcy potem zostały zakupione dwa niedźwiedzie. Niedaleko od klatki z niedźwiedziami znajduje się klatka z lwem. Jest to dar Warszawy to też lew zwie się „War". Obecnie „War" ma przeszło cztery lata i prawdopodobnie zostanie wymieniony na parę lwów. Ze zwierząt egzotycznych ogród posiada jeszcze dwie małpki „rezusy".

Pozatem podziwiamy pięknego jelenia „Lubienia", który zdradza zupełnie krwiożercze instynkty i ma na sumieniu kilka królików zjedzone „au naturel". Króliki te dzieliły razem z jeleniem wspólną zagrodę, ale po kilkakrotnym „likwidowaniu" królików przez „Lubienia" zostały oddzielone. Fakt powyższy zupełnie niezrozumiały stwierdza kilku wiarogodnych świadków. W dalszych klatkach widzimy dwa zupełnie oswojone wilki, daniela, który został przyniesiony w koszyku przez babę a znaleziony w lesie po burzy i przez pewien czas nawet uważany za sarenkę; wreszcie bociany, czaple, orły, kuropatwy wiewiórki i t. p. Każde zwierzę ma tu swoją historję i kartę w życiu ogrodu.

Z rozmowy z Dyr. Millerem dowiadujemy się, że obecny ogród Zoologiczny posiadający ostat. 70 gatunków zwierząt obejmujący około 400 egzemplarzy powstał w roku 1919 jako mały ogródek botaniczny przy państwowem gimnazjum im. hetmana J. Zamojskiego; twórcą tego ogródka był obecny dyrektor Zoo. Przed 15 laty cały zwierzyniec mieścił się w „Skonfiskowanej" budce szyldwacha austryjackiego i składał się z kilku wiewiórek.

Od roku 1924 po uzyskaniu przyległego terenu (około 10.000 m²) od miasta, rozwija się jako ogród bot-zoologiczny. Budżet ogrodu wynosi rocznie około 6.000 zł. i pokrywany jest przeważnie z dochodów ogrodu (sprzedawanie kwiatów, bilety wejścia), a częściowo z zapomóg miejscowych szkół średnich, Miasta i Sejmiku. Należy podkreślić z uznaniem że wojsko oraz okoliczni ziemianie dostarczają zupełnie bezpłatnie paszę dla zwierząt.

W roku 1927 Pan Prezydent Rzeczypospolitej podczas swego pobytu w Zamościu zwiedzając ogród i zainteresował się bardzo jego rozwojem. To też w latach 1927-1930 Ogród otrzymał z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stypendjum w ogólnej sumie 10 tyś. zł.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że warunki w jakich znajdują się zwierzęta są zupełnie dobre, a Dyrekcja i miejscowe społeczeństwo otaczają miłością i opieką zwierzęta starając się osłodzić ich niewolę.

Na czasie

Zima... brak trawy... pies na przechadzce niema możności urozmaicić swego pokarmu rośliną w stanie surowym zawierającą niezbędne pierwiastki dla odżywiania organizmu swego (witaminy i inne jeszcze pierwiastki nam nieznane). Dobrze, jeżeli pies nauczył się jadać kapustę, sałatę kartofle ale w stanie surowym ewent. kość (chrząstki i szpik) — w ten sposób zaspakaja głód witaminowy. Świeża jednak roślina trawa ma widocznie jakieś specjalne właściwości i tej pies poszukuje. Któregoś dnia, wieczorem, psina moja, ratlerek wysokości m. w. 20 cm. staje naraz pod oknem, wspina się i mruczy, wyrażając tem chęć dostania się na parapet okna. Po umieszczeniu psa na parapecie obserwuję... — zbliża się natychmiast do

doniczki, wypuszczającej świeże listki — kiełki podobne do wzrastającej pszenicy i zaczyna gwałtownie odgryzać i jeść. Wobec tego odciąłem kilka kiełków i drobniutko pokrajałem — zjadła z wilczym apetytem, domagając się świeżej porcji. Wobec niewielkiej ilości tych płatków dodałem jeszcze drobno pokrajanych igieł z sosny amerykańskiej. Wszystko to zjadła psina z wielkim apetytem. Nadmieniam, że poprzedniego dnia psina wymiotowała pianą. Zamiast trawy podawałem zeszłej zimy płatki wzrastającej w doniczce pszenicy

Powyższe spostrzeżenie świadczy, że: 1) dla prawidłowego wzrostu i rozwoju, jak również kuracyj (zaburzenia trawienia) potrzebne są rośliny w stanie surowym, co obserwujemy również u ludzi.

2) psy obdarzone są b. subtelnym organem powonienia (psina nie mogła widzieć świeżo rozwijającej się rośliny)

3) rośliny wydzielają tak subtelne zapachy, których nieraz ludzkie organy powonienia nie są w stanie uchwycić.

Dr. E. Tr.

Z życia organizacji

Na ulicy psy mogą pokazywać się tylko na smyczy i w kagańcu!

Z LECZNICY P. L. P. Z.

Grudzień 1933 roku.

Frekwencja w miesiącu grudniu 1933 roku spadła o 40% w porównaniu z miesiącem ubiegłym. Procentowo przeważały choroby przewodu pokarmowego, chirurgiczne, skórne i nosówka. Ogółem udzielono 121 porad, w tem 20% bezpłatnych. Wykładnikiem niedbalstwa może posłużyć fakt, że właściciele przyprowadzają zwierzęta niejednokrotnie z uszami przedstawiającemi jedną krwawą masę wewnątrz uszu, co nadzwyczajnie utrudnia i przedłuża leczenie, podczas gdy choroby uszu zauważone w stadjum początkowem nie nastręczają trudności w leczeniu. Z chorób chirurgicznych zasługują na uwagę i podkreślenie uwięźnięcie igły z nitką w gardle.

Wskazywałoby to na brak doglądu nad zwierzętami, a wypadki takie niestety często powtarzają się. Niejednokrotnie zdarza się zwłaszcza przy podawaniu cienkich kości np. z drobiu, że zwierzę jedząc chciwie ten bądź co bądź przysmak, uszkodzić może jakiś odcinek przewodu pokarmowego, a nawet jak to miało ostatnio miejsce kosteczka może utkwić w jamie gębowej sprawiając zwierzęciu wielkie cierpienia.

Styczeń 1934 roku.

W styczniu 1934 r. udzielono 166 porad w czem 32 — bezpłatnie. Ilość porad w porównaniu z ubiegłym miesiącem zwiększyła się o 20%. Zaznaczyła się zwyżka porad udzielonych chorym koniom o 50%, w czem większość kulawizny.

U psów zanotowano wzrost chorób skórnych o 40%, inne choroby liczbowo na poziomie ubiegłego miesiąca z nieznacznemi odchyleniami.

Nosówka u psów występowała w formie dosyć łagodnej, w jednym wypadku stwierdzona nerwową postać nosówki (własność p. H. z Żoliborza). Pies ten leczony przez miejscowego lekarza został przywieziony celem uśpienia do lecznicy, gdzie stwierdzono u psa zupełny paraliż tyłu. Za zgodą właściciela i na propozycję Lecznicy psa zatrzymano i rozpoczęto leczenie, które trwało koło 5 tygodni. Pies został wyleczony i oddany właścicielowi. Wypadek ten świadczy jaskrawo o dużej dbałości i przywiązaniu właściciela do psa, a zarazem poucza, że dzięki cierpliwości i pewnej dozie zaufania do lekarza nieraz nawet bardzo trudne do wyleczenia choroby poddają się współczesnym metodom postępowania leczniczego.

INSPEKCJE.

Dnia 5 stycznia b. r. odbyła się inspekcja przy rogatce Radzymińskiej na Pradze. Udział brali inspektorzy delegaci pp. S. Niewiadomski, W. Nowak, A. Borkowski, E. Starczewski i R. Dybowski.

Rezultatem było skontrolowanie około 60 koni, w tem 1 konia odparzonego opieczętowano w 24 Komisarjacie P.P., 2 konie skierowano do lecznicy P.L.P.Z., oraz skontrolowano 3 pasiarnie gęsi przy ul. Handlowej, wydając odpowiednie zarządzenia właścicielom.

Dnia 10 stycznia b. r. odbyła się inspekcja na Pradze. Udział inspektorzy—delegaci pp. W. Nowak i E. Marchand.

Rezultatem było skontrolowanie okoł 80 koni, w tem 2 konie chore opieczętowano w 14 Komisarjacie P.P., oraz sporządzono 2 protokóły karne za znęcanie się nad końmi. Prócz tego ukarano mandatami doraźnymi, pobranymi przez policję, 3 osoby na sumę 4 zł. za dręczenie drobiu.

Dnia 10 stycznia b. r. odbyła się inspekcja na targowisku przy ul. Targowej. Udział brali inspektorzy—delegaci pp. A. Borkowski i E. Starczewski w asyście posterunkowego Nr. 2921 P.P.

Rezultatem było skontrolowanie 78 koni, oraz straganów z drobiem i rybami.

Sporządzono I protokół policyjny i I protokół karny za znęcanie się nad drobiem przy przewożeniu.

Dnia 16 stycznia b. r. odbyła się inspekcja ul. Nowy Zjazd, na moście Kierbedzia i na Pradze. Udział brali inspektorzy-delegaci pp. A. Gittel, A. Borkowski, W. Nowak i A. Radyszkiewicz.

Rezultatem było szczegółowe skontrolowanie 89 koni, w tem 1 konia kulawego opieczętowano w XIV Komisarjacie P.P., przejrzano kilka stajen i obór, oraz stragany z drobiem i baseny z rybami. Prócz tego 5 osób ukarano mandatami doraźnymi, pobranymi przez policję za znęcanie się nad drobiem.

Dnia 23 stycznia b.r. odbyła się inspekcia NOCNA na terenie III-go, VII-go i XII-go Komisarjatów P.P. Udział brali inspektorzy-delegaci pp. W. Nowak, E. Marchand, S. Duliński, O. Swadkowski i F. Polakowski.

Rezultatem było skontrolowanie 105 koni, w tem 2 konie skierowano do lecznicy P.L.P.Z., oraz ukarano 2 osoby mandatami doraźnymi, pobranymi przez policję za przeciążanie koni.

Dnia 25 stycznia b.r odbyła sie inspekcja na targowisku koni przy ul. Grochowskiej 79, Udział brali inspektorzy-delegaci pp W. Nowak, O. Swadkowski, W. Kawecki S. Moczulski i A. Chmielewski.

Rezultatem było skontrolowanie około 60 koni, w tem 1 konia odparzonego opieczętowano w 14 Komisarjacie P.P.. Na targowisku nakazano kilkunastu właścicielom porozwiązywać ogony koniom, które były powiązane w kiście. Polecenie nasze wykonano.

Dnia 26 stycznia b. r. odbyła się inspekcja za Żelazną Bramą (Hale Mirowskie). Udział w inspekcji brali inspektorzy — delegaci pp. W. Nowak, A. Borkowski, A. Chmielewski, i O. Swadkowski.

Rezultatem było skontrolowanie 68 koni, oraz straganów z drobiem i basenów z rybami. Skonfiskowano 2 zepsute wędzidła, które kaleczyły koniom pyski, przyczem kilka osób ukarano mandatami, pobranymi przez przez policję na sumę 11 zł. za dręczenie drobiu.

Dnia 31 stycznia b. r. odbyła się inspekcja bazarów i zajazdów przy ul, Franciszkańskiej i Bonifraterskiej. Udział brali inspektorzy — delegaci pp. W. Nowak, E. Marchand i K. Bacelt w asyście policji.

Rezultatem było skontrolowanie 50 koni, oraz straganów z drobiem i basenów z rybami. Kilku właścicieli ukarano mandatami karnymi, pobranymi przez policję za dręczenie drobiu.

Dnia 7 lutego b. r. odbyła się inspekcja przy ul. Książęcej i na bazarze przy ul. Hożej. Udział w inspekcji brali pp. A. Gittel, W. Nowak, A. Borkowski i A. Chmielewski.

Rezultatem było szczegółowe skontrolowanie około 60 koni, w tem 1 konia chorego opieczętowano, oraz przejrzano stragany z drobiem i baseny z rybami. Sporządzono 7 protokułów karnych za przeciążenie koni piaskiem.

Dnia 8 lutego odbyła się inspekcja w hali na Koszykach. Udział brali inspektorzy — delegaci pp. A. Gitel i A. Borkowski.

Rezultatem było szczegółowe skontrolowanie 28 koni, oraz straganów z drobiem i basenów z rybami. Wydano odpowiednie zarządzenia.

Dnia 9 lutego b. r. odbyła się inspekcja na pl. Kazimierza Wielkiego. Udział brali inspektorzy — delegaci pp. A. Borkowski, E. Marchand i B. Młodkowski.

Rezultatem było skontrolowanie 196 koni, w tem chorych koni nie znaleziono, przyczem przejrzano stragany z drobiem i baseny z rybami, udzielając kilku osobom nagany.

Dnia 13 lutego b. r odbyła się inspekcja na ul. Nowy Zjazd i moście Poniatowskiego. Udział w inspekcji brali inspektorzy - delegaci pp. W. Nowak, A Borkowski A. Chmielewski i Ejerwajs z Siemiatycz.

Rezultatem było skontrolowanie około 60 koni, w tem 3 konie odparzone opieczętowano, oraz sporządzono 3 protokóły karne za przeciążanie koni.

Dnia 17 lutego b. r. odbyła się inspekcja na pl. Kercelego (obława na ptaki leśne) Udział brali inspektorzy delegaci pp. S. Duliński, O. Swadkowski i E. Marchand.

Rezultatem było skonfiskowanie 4 szt. ptaków leśnych które wypuszczono na swobodę.

Dnia 20 lutego b.r. odbyła się inspekcja NOCNA. Udział brali inspektorzy-delegaci pp. W. Nowak, E. Marchand. F. Polakowski, S. Duliński i F. Szustkiewicz.

Rezultatem było skontrolowanie około 40 koni, w tem 1 konia skierowano do lecznicy P. L. P. Z., przyczem kilku woźnicom udzielono nagany.

Dnie 21 lutego b. r. odbyła się inspekcja w Grójcu. Udział brali inspektorzy — delegaci pp. A. Chmielewski i W. Nowak.

Rezultatem było skontrolowanie około 150 szt. zwierząt, prócz tego nakazano oddoić kilkanaście krów, co zostało uskutecznione. Wszystkie zaś wieprze, znajdujące się na wozach i powiązane za nogi w straszliwy sposób, natychmiast kazano porozwiązywać Stan krów, znajdujacych się na targowisku, był okropny, a mianowicie; krowy prawie wszystkie były oblepione nawozem do tego stopnia, że w niektórych miejscach skóra była przegnita, (jedna z nich była oblepiona nawozem grubości mniej więcej 15 cm.).

Nadmieniamy, że inspekcja w Grójcu odbyła się poraz pierwszy i wobec tego ograniczaliśmy się prawie tylko do zwracania uwag właścicielom, oraz pouczaliśmy ich o obowiązujących przepisach o ochronie zwierząt, zaznaczając, że na drugi raz będziemy surowo karać ich za dręczenie zwierząt.

Dnia 28 lutego b. r. odbyła się inspekcja w Grodzisku Mazowieckim. Udział brali inspektorzy — delegaci pp. A. Borkowski i Z. Traczewski z Milanówka w asyście tamtejszej policji.

Rezultatem było skontrolowanie około 200 koni i 61 innych zwierząt, oraz straganów z drobiem. Skonfiskowano kilka wędzideł, które kaleczyły pyski koniom, przyczem ukarano kilka osób mandatami karnemi, pobranemi przez policję na sumę 15 zł. za dręczenie drobiu.

ŁOWICZ

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddz. P.L.P.Z. w Łowiczu za rok 1933.

Rozpoczęta akcja humanitarna ochrony zwierząt przed czterema laty na terenie miasta i powiatu rozwija się dosyć pomyślnie. W roku sprawozdawczym zwrócono baczną uwagę na sposoby przewozu i transportowanie zwierząt domowych, oraz otoczono szczególniejszą opieką konie, które przy dość ożywionym ruchu budowlanym w roku ubiegłym były przez nielitościwych woźniców męczone i nadmiernie eksploatowane. Drugim odcinkiem naszej pracy ochroniarskiej były zwierzęta dzikie, z których największą troską otaczano ptaki naszych pól, ogrodów i zagajników. Przy pomocy i współpracy młodzieży szkolnej — szczególnie uczniów seminarjum i miejscowego harcerstwa wystąpiono do walki z wybieraniem jaj z gniazd i piskląt ptaków, oraz zlikwidowano nareszcie chwytanie zwierząt na lep, paści i sidła. Obecnie już nie widzi się na targu i po domach ptaków dzikich więzionych w klatkach, jak też i handel ptakami dzięki energicznej postawie młodzieży, członków Ligi i pomocy naszego Post. Policji — zdaje się należeć do minionej przeszłości. Za przykładem młodzieży, która rozmiłowana jest obecnie w skrzydlatej braci poszło i starsze społeczeństwo.

Wiosną ubiegłego roku rozwieszono nową serję sztucznych gniazd dla ptaków w liczbie 500 szt. Gniazda te według wzorów ornitologa polskiego Dr. Sokołowskiego wykonała młodzież seminarjum, należąca do szkolnego Koła Miłośników Przyrody, z materjału dostarczonego za pieniądze Oddz. Ligi.

Jesienne czyszczenie gniazd wykazało, że na 850 domków — tylko 18 z nich było bez lokatorów. Akcja ochrony ptaków i budowy dla nich sztucznych gniazd przybrała w powiecie dość duże rozmiary, co **zawdzięczać należy nauczycielstwu szkół powszechnych** i był. insp. szkol. p. Stiasnemu, którzy w tym kierunku wykazali dużo zrozumienia, dobrej woli i zainteresowania.

Sprawa ochrony ptaków z naszego odcinka przeszła do wszystkich drużyn Kresowej i Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy, gdyż prezes Oddz. P.L.P.Z. w Łowiczu jest zarazem kierownikiem ref. ochrony przyrody w drugiej z wymienionych Chorągwi. Na kliszach przez nas wykonanych Komendy Chor. Harc. odbiły i rozesłały do młodzieży harcerskiej listy okólne wraz z rysunkami gniazd szt. i karmików, wzywając druhów do

sporządzania skrzynek i otaczania opieką skrzydlatych przyjaciół człowieka. Obecnie znowu czeka nowa serja skrzynek w liczbie 150-ciu na rozwieszenie, co zostanie w nadchodzącem przedwiośniu wykonane. Dzisiaj śmiało powiedzieć możemy, że akcja ochrony ptaków jest u nas zapoczątkowana należycie i oczekujemy, aby i inne Oddziały poszły śladem za nami.

Zarząd Oddz. przez nielicznych swoich inspektorów dzielnicowych sporządził 78 szt. protokułów za nielitościwe obchodzenie się ze zwierzętami, skierował je do miejscowego Starostwa, gdzie winni otrzymali zasłużoną karę. W ciągu tego okresu czasu opieczętowano 12 koni, które były używane do ciężkiej pracy w stanie ogólnego wycieńczenia i okaleczenia.

Należy stwierdzić, że chociaż powoli jednak systematycznie zmniejsza się ciągle liczba nałogowych dręczycieli zwierząt a natomiast wzrasta ilość przyjaciół i obrońców, którzy niejednokrotnie samorzutnie reagują na krzywdy, wyrządzane zwierzętom. Istnienie opieki nad zwierzętami, dotarło już prawie do wszystkich zakątków powiatu oczem sądzić można po ilości klatek z z drobiem na miejscach targowych, ze sposobu przewożenia nierogacizny oraz transportowania drobiu, cieląt przez miejscowych kupców do Łodzi i Warszawy.

Niejednokrotnie przybywają do nas obecnie ludzie z odległych wiosek ze skargami na sąsiadów, że ci torturują zwierzęta, w takich razach Zarząd Oddz. wysyła do oskarżonych napomnienia i pouczenia — przy równoczesnem załączeniu ustawy o ochronie zwierząt. Ten sposób załatwiania sprawy okazał się w skutkach bardzo korzystny. Najwięcej trudną do załatwienia na naszym terenie jest sprawa przeciążania koni nadmiernemi ładunkami. Zarząd Oddz. zwrócił się do Pana Wojewody z prośbą o wydanie na teren całego Województwa względnie powiatu łowickiego rozporządzenia, któreby na wzór Rozp. Komisarza Rządu m. st. Warszawy z dnia 22 maja 1931 r. uregulowało szybkość jazdy i określiło wyraźnie ładowanie ciężarowych pojazdów a równocześnie ulżyło niedoli dręczonych zwierząt i umożliwiło nam pracę przy realizowaniu Rozp. Pana Prezydenta o ochronie zwierząt. Na powyższą prośbę otrzymaliśmy odpowiedź, że Rozp. Pana Prezydenta z dnia 22 marca 1928 r. nie daje podstaw prawnych do wydania rozp. o określeniu ciężaru przewozu końmi. Komunikując o powyższem Starostwo nadmienia, że organom policyjnym udzielono odpowiednich wskazówek o niedopuszczeniu do przeciążania koni pociągowych i pociągania do odpowiedzialności administracyjno — karnej. Zarząd Oddz. zwrócił również uwagę na czystość bydła domowego, które spędzano na miejsca targowe często w stanie wybitnego niechlujstwa. Na prośbę skierowaną do Starostwa w tej sprawie otrzymaliśmy cenne pismo, stwierdzające aktualność naszego komunikatu. który w odpisach został skierowany pod właściwym adresem t. j. :, 1. do Zarządu miejscowego O. T. O. i K. R. 2. do Powiatowego Samorządu, posiadającego odpowiedni personel w osobie sejmikowego lekarza weterynarji, w zakres zasadniczych obowiązków którego wchodzą wszystkie sprawy przez nas w piśmie poruszone. Przy współudziale powyższych czynników osiągnięto dość poważny wynik czystości bydła i krów dojnych, na co dotąd nie zwrócono należytej uwagi.

Często występowano na łamach miejscowej prasy z artykułami na tematy aktualne w sprawie ochrony niektórych zwierząt j. n. psa łańcuchowego, konia ciężarowego, ptaków i t. p. oraz wykorzystywano każdą nadającą się sposobność dla szerzenia idei ochrony zwierząt i przyrody.

Oprócz tego zaprenumerowano na cały rok dla każdego z naszych członków organ P. L. P. Z. Świat Zwierzęcy, który w ilości przeszło 50 egzemplarzy jawił się systematycznie w naszem środowisku. Staraniem Zarządu Oddz. odbył się dnia 9 marca 1933 r. wykład prof. p. M. Sokołowskiego z Warszawy p. t. Ochrona Przyrody w Polsce i zagranicą. Wykład był ilustrowany filmami i przezroczami a duża sala miejscowego kina była wypełniona po brzegi słuchaczami. Oddział delegował jednego ze swoich członków na ogólno — polski zjazd przedstawicieli, propagatorów i sympatyków idei ochrony zwierząt, który odbył się dnia 5 i 6 listopada we Lwowie. Jako sprawozdanie otrzymał każdy z naszych człon. pięknie wydaną jednodniówkę p. t. „Otwórzcie serca".

Sprawa ochrony zwierząt pośród wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa jest traktowana naogół poważnie. Oddział doznaje dużo sympat. i poparcia moralnego ze strony mieszkańców — szczególnie młodszego pokolenia, które jako więcej wrażliwe występuje śmiało przeciwko krzywdom zwierząt.

Rozpoczęta niegdyś bezinteresowna praca grona ludzi może wydać w przyszłości pokaźne rezultaty w kierunku zmiany stosunku człowieka do zwierząt i przyrody nas otaczającej. Osiągnięcie chociażby w części zamierzonego celu będzie dla nas ochroniarzy największą nagrodą i uznaniem.

Wkońcu żywimy nadzieje, że jak dotąd również i nadal w naszej akcji nie pozostaniemy odosobnieni, lecz zyskiwać będziemy coraz większą ilość zwolenników i członków czynnych, którzy wspólnie z nami wystąpią do walki ze zdziczeniem obyczajów i dopomogą do zmniejszenia krzywd, wyrządzanych niejednokrotnie bez potrzeby niemym przyjaciołom człowieka i dobroczyńcom ludzkości.

Zarząd Oddziału P.L.P.Z.
w Łowiczu.

SOCHACZEW.

Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt w Sochaczewie.

Oddział Sochaczewski zorganizowany i zalegalizowany w Starostwie m. Sochaczewa w dn. 2 marca 1933r.

Oddział posiada członków-protektorów 1 (Wydział Powiatowy w Sochaczewie w osobie P. Starosty Tadeusza Rejndl'a członków rzeczywistych 26, członków popierających 7.)

Sporządzono protokułów przy udziale policji 8 (w tem 1 za bicie konia widłami, 1 za trzymanie w Menażerji niedźwiedzia z kółkiem żelaznem w nosie).

Opieczętowano chorych koni 4 (odparzone).

Odesłano do zaopinjowania przez lek. wet. 4.

Zlikwidowano jednego chorego niezdolnego do pracy konia.

Ukarano mandatami policyjnymi za dręczenie zwierząt osób 15 na sumę 20 zł.

Zwrócono uwagę w kilku wypadkach za złą uprzęż, sprawiającą starcie skóry na biodrach lub brzuchu, przyczem zagrożono woźnicom ukaraniem w razie powtórnego zauważenia.

Parę razy robiono z policją lustracje targowicy z drobiem przyczem parę osób skazano mandatami na drobne kary za wiązanie drobiu, cieląt, i t. d.

Interwenjowano w Magistracie m. Sochaczewa o zrąbywanie lodu na ulicach podczas ślizgawicy z powodu częstych upadań koni.

W celach propagandowych przybito 5 tabliczek blaszanych dużego formatu ostrzegających przed wypadkami wyjątkowo drastycznymi dręczenia zwierząt.

Takież karty drukowane w ilości kilkudziesięciu sztuk z tekstem jak wyżej rozesłano do wszystkich Urzędów Gminnych i Szkół Powszechnych pow. Sochaczewskiego.

W dniu 14 maja urządzono Dzień Dobroci dla Zwierząt, w którym młodzież tutejszych 3 szkół Powszechnych i gimnazjum z kierownikami i nauczycielami wzięła udział. Po nabożeństwie młodzież z transparentami, głoszącymi hasła humanitaryzmu dla ptaków i zwierząt, przeszła przez ulice miasta.

Wreszcie wygłoszano kilkanaście odczytów i pogadanek na tematy idei obrony zwierząt w 3 szkołach powszechnych, gimnazjum im. F. Szopina i Szkole Handlowej. Nadto podczas przejazdu jednego z członków przez Chełm i Włodawę — wygłoszono również odczyty tejże treści w gimnazjum Stef. Czarnieckiego w Chełmie i szkołach powszechnych w Chełmie i Włodawie.

Pan Starosta Powiatu Sochaczewskiego Tadeusz Rejnd'l oraz Policja tutejsza z Komendantem P. Kneziewiczem na czele, Magistrat m. Sochaczewa z Burmistrzem P. Koperkiewiczem nie tylko z charakteru swego urzędu ale również z pobudek humanitaryzmu współdziałają w ograniczeniu barbarzyństwa względem zwierząt.

Również Inspektor Szkolny P. Bochniak, dyrektor gimnazjum P. Pasłowski, dyrektor Szkoły Handlowej P. Asbury i Kierownicy Szkół Powszechnych P. p. Kosiński, Mniszewski, Skuza z nauczycielstwem tychże, stojąc na wysokości zadania wychowania młodzieży w duchu dobroci dla zwierząt i przestrzegania przed dręczeniem takowych, ułatwiali wygłaszanie pogadanek i odczytów odpowiedniej treści. —

Prezes Oddz. w Sochaczewie B. Moranowicz



Marjan Elsner
najmłodszy członek Kółka dobroci dla zwierząt w Boryszewie oddział Sochaczew.

Ofiary na cele P. Z. P. L.

K. Wilbert w/m	13.—
T. Badowska – Król-huta	3.50
E. Ossowska — Ostróg	2.50
W. Geilke — Łódź	5.50
H. Ficińska — w/m	2.50
M. Dzierżyńska — Złuzawica	1.50
F. Wiśniewska — w/m	1.50
H. Przedborska — Góra	2.50
St. Goszczyńska — w/m	2.—
J. Klukowska — w/m	1.50
Bezimienni	8.—
	44.—

OD REDAKCJI

Część sprawozdań z poszczególnych oddziałów z braku miejsca zamieścimy w następnym zeszycie.

PRENUMERATA: Zł. 2 gr. 50 rocznie w całej Polsce z przesyłką. Zagranicą Zł. 5—.

OGŁOSZENIA: Cała strona zł. 200, ½ zł. 110, ¼ zł. 60, ⅛ zł. 40. Zastrzeżone miejsce o 50% drożej

Redaktor: **Stanisław Zajkowski** Wydawca: **Polska Liga Przyjaciół Zwierząt**

Salezj. Szkoła Graf. Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. Tel. 537-72

Co członek P. L. P. Z. wiedzieć powinien.

W razie zauważenia znęcania się nad zwierzętami, członek P. L. P. Z. winien poprosić najbliżej znajdującego się posterunku (okazawszy mu swą legitymację) o wylegitymowanie sprawcy przestępstwa i zanotowanie nietylko jego imienia, nazwiska i adresu, lecz również wieku, oraz imion jego ojca i matki, gdyż szczegóły te są wymagane przez sądy grodzkie. Następnie, zależnie od rodzaju znęcania się nad zwierzęciem, należy prosić posterunkowego albo o ukaranie winnego mandatem karnym, lub też spisanie protokółu. Po zapisaniu wszystkich danych, członek winien zanotować sobie numer posterunkowego i odnośny komisarjat P. P., jak również dzień, godzinę i miejsce zdarzenia. Całe zdarzenie następnie należy opisać szczegółowo w formie zwięzłej na blankiecie protokóralnym, lub ćwiartce papieru, według wzoru podanego, podpisać się i przesłać pocztą (lub złożyć osobiście) do biura P. L. P. Z., pozostawiając sobie identyczny odpis protokółu.

W razie zauważenia koni chorych, okaleczonych, odparzonych lub kulawych, używanych do pracy, członek P. L. P. Z. powinien również zwrócić się do posterunkowego P. P. prosząc o zabranie danego konia do komisarjatu celem opieczętowania zwierzęcia i zabezpieczenia go przez to od dalszej eksploatacji, aż do wyzdrowienia. W tym wypadku należy również zanotować sobie wszystkie dane, jak powyżej i zakomunikować do biura Ligi.

W wypadku skonstatowanego przeciążenia koni nadmiernemi ładunkami należy żądać, aby woźnica zrzucił część ładunku, lub też przeładował nadmiar na inny, próżny wóz. Można wówczas przeciążony wóz zatrzymać przy posterunkowym i kazać woźnicy wystarać się o drugi wóz.

W razie nieobecności posterunkowego, członek P. L. P. Z. winien sam dokładnie a zwięźle opisać fakt znęcania się, wynotować imię, nazwisko i adres winnego z tabliczki na wozie, szyldu etc. zapisując również numer rejestracyjny wozu, figurujący na małej, płytce metalowej z boku wozu, ewentualnie numer dorożki konnej, numer plecowy powożącego — i powołać się o ile możliwe na świadka, lub świadków podając imię, nazwisko i adres. Następnie po podpisaniu zeznania należy wszystko przesłać do Ligi, pozostawiając sobie identyczny odpis.

W wyjątkowych wypadkach okaleczenia zwierzęcia w Warszawie, np. gdy koń złamie nogę na ulicy lub nie jest w stanie iść o własnych siłach — należy natychmiast zatelefonować do taboru miejskiego — tel. 832-23, z prośbą o przysłanie wozu ratunkowego magistrackiego. W razie złamania przez konia nogi należy stanowczo żądać, aby policjant zarządził zabicie konia na miejscu przez funkcjonarjuszy zakładu utylizacyjnego—nie dopuszczając, aby konia ze złamaną nogą wieziono po nierównym bruku do rzeźni. Gdyby powstały trudności w tym zwględzie, najlepiej jest natychmiast zatelefonować do Ligi, lub do któregoś z inspektorów Ligi. W powyższym wypadku właściciel konia zwykle podpisuje deklarację, że zgadza się na zabicie konia, poczem dokument ten zabierają funkcjonarjusze zakładu utylizacyjnego do archiwum biura.

Książeczki z drukowanemi blankietami są do nabycia w lokalu P. L. P. Z. przy ul. Grzybowskiej 40 (front, parter w godz. 5—7 p południu w cenie zł. 1).

PROTOKOŁ

Godz. .... dnia .... m. .... 19 .... Członek Polskiej Ligi Przyjaciół

Zwierząt .... zamieszkały ....

w obecności świadka .... zamieszkałego ....

stwierdziłem, że .... zamieszkały ....

znęcał się ....

(opisać dokładnie na czem znęcanie się polegało)

....

Działo się to ....

(wypisać dokładnie miejscowość, ulicę i Nr. domu, w pobliżu którego zajście miało miejsce)

Wobec tego sporządziłem niniejszy protokół celem pociągnięcia winnego ....

(imię i nazwisko)

do odpowiedzialności sądowej z art. 2-go Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt.

ŚWIADEK
(o ile można policjant Nr. i Kom.)

CZŁONEK
Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt.


Warto być mu wierną!
Kto raz użył mydła Jeleń Schicht, będzie mu zawsze wierny.
ZWRACAJCIE uwagę na markę „Jeleń" i wystrzegajcie się naśladownictw!
Schicht
Schicht
MYDŁO
JELEŃ SCHICHT
WYRÓB KRAJOWY